

Kacpero jest od jakiegoś czasu ? kilka tygodni ? dosyć zdrowy. Ale wcześniej bez przerwy kasłał, wymiotował, miał ataki padaczki, nie chciał jeść, nie spał w nocy ? i tak na zmianę przez około sześć tygodni. Byłam bardzo, ale to bardzo wyczerpana, fizycznie i psychicznie. Zebrałam się wtedy i napisałam kilka słów w chwili słabości, niemocy, zmęczenia, pretensji... Zawsze te same myśli, pretensje w sytuacjach bardzo trudnych...
Dziś, kiedy Bysiek jest dosyć zdrowy, patrzę na te słowa zupełnie inaczej...
Oto one, z czasu, gdy nie miałam siły, w zasadzie wtedy chciałam napisać artykuł zatytułowany ?Kim jestem??.

Od dobrych kilku lat zastanawiam się, kim jestem; czy jestem pełnowartościowym człowiekiem? Człowiekiem, który ma własne potrzeby, zainteresowania, pasje, odrobinę czasu dla siebie, chwilkę na odpoczynek i oddech? Dziś postanowiłam ocenić moje życie i doszłam do wniosku, że pełnowartościowym człowiekiem NIE JESTEM (jakkolwiek to brzmi!).

Coraz częściej czuję, że jestem jak maszyna, robot, strong woman, odarta z ludzkich cech, takich jak potrzeba snu, zmęczenie ? nie mam do nich prawa (!). Czuję się jak ?koń zaprzęgowy?, zmęczona fizycznie i psychicznie, bez chwili wytchnienia...

Czy jestem człowiekiem???

Mam świadomość, że częściowo sama jestem za ten stan rzeczy odpowiedzialna ? uzależnienie od dziecka, które jest ode mnie w 100% zależne. Zaangażowanie, miłość, strach, obawa o życie i zdrowie dziecka, życie całkowicie podporządkowane dziecku. Ciągłe bieganie z językiem wywieszonym do kolan, bez chwili tchu...

I dzień, każdy prawie taki sam ? leki, miksowanie, karmienie, oklepywanie, inhalacja, wymioty ? a jak nie to, to coś innego, np. napady padaczkowe. I tak w kółko, błędne koło. Ile tak można wytrzymać? I gdzie jestem ja w tym wszystkim? Co ze mną? Czy ja w ogóle jeszcze jestem? Narzekam, tak, teraz narzekam ? na moje życie, na to, że mam chore dziecko, użalam się nad sobą, tak, i mam do tego prawo! Rzadko to robię, ale w sytuacji takiej jak teraz ? gdy nie widzę żadnego światełka w tunelu, kiedy stan zdrowia się nie polepsza ? jestem zła, wściekła, jestem złą matką. Nie potrafię pomóc. Czy ja cokolwiek potrafię???

I do tego te komentarze, typu: ?Wszystkie dzieci kaszlą o tej porze roku. To normalne.? NIE! To

nie jest normalne!!! Nie jest normalne, że dziecko ma 10 lat i kaszle, a ja, siłaczka, zajmuję się nim jak bobasem, bo w zasadzie Kacper jest jak bobas, tylko duży. I to nie jest normalne, że 10-latka trzyma się na kolanach jak kaszle, żeby zdążyć wyciągnąć mu z ust flegmę gruszką do nosa, jak odkaszlnie. Więc według mnie to nie jest normalne.

Do tego te wszystkie przemądrzałe osoby dookoła, super-doradcy, którzy wiedzą wszystko najlepiej, co by zrobili w takiej sytuacji i mówią mi, co mam robić ja, że przecież to wszystko jest do ogarnięcia.

Ale co oni wiedzą???

Jestem wściekła na wszystkich, dosłownie wszystkich ?mądrych?, którzy mi doradzają, a nigdy, przenigdy nie byli rodzicami dziecka leżącego. I te wymagania: co powinnam, co muszę itd... Czy tak ciężko zrozumieć, że ja czasem po prostu nie mam siły... zwyczajnie jej nie mam...?

Jestem najgorszą matką świata...

Emilia Adamska-Szczechowska